

Martin CROSS

Poranek prawdziwego mężczyzny



Martin Cross

PORANEK PRAWDZIWEGO
MĘŻCZYZNY

© Copyright by
Martin Cross & e-bookowo

Projekt okładki:
Małgorzata Greguła

Korekta:
Magdalena Mróz

ISBN 978-83-7859-352-2

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie II 2014

Martin Cross Poranek prawdziwego mężczyzny

***Z podziękowaniami dla Doroty, Magdaleny,
Małgorzaty, i Patrycji za poświęcony czas.***

Gdy dojrzewamy do zmiany, wydaje się, że uszczęśliwimy tych, którzy na nią czekają, ale skutki decyzji potrafią być bardzo zaskakujące...

Mazowsze, lato 2005

Albert Jabłoński postanowił diametralnie zmienić swoje życie, a decyzję podjął po kilku tygodniach rozmyślań od powrotu z Las Vegas. Stwierdził: „Dość ciągłego oszukiwania, lawirowania, kombinowania i bycia rozwiedzionym singlem. Chcę mieć jeden dom, samochód, telefon, a przede wszystkim – jedną kobietę”. Rezygnacja z dotychczasowego stylu życia nie była do końca jego pomysłem, wynikała raczej z propozycji, jaką otrzymał od byłego szefa, Stefana Szuji, i należała do takich, których nie należy odrzucać. Stefan zdecydował, że w najbliższym czasie zajmą się polityką. Nowa sfera działalności publicznej miała zapewnić im zarówno bezkarność, jak i wpływy oraz dodatkowe pieniądze. Dla Alberta to ostatnie było najważniejsze, bo wydatki ciągle rosły. Zgodnie z dyspozycjami szefa, by osiągnąć wyznaczone cele, potrzebował stabilizacji, a przede wszystkim atrakcyjnej i równocześnie niedostępnej dla innych małżonki. Anna spełniała te kryteria – była dobrą ekszoną, doskonale dbającą o dom i dzieci. Co prawda nie zarabiała zbyt wiele, ucząc w jakiejś szkółce,

ale według jego przekonań, to mężczyzna powinien mieć wystarczająco dużo pieniędzy, by utrzymać rodzinę, a głównym zadaniem kobiety było dobrze wyglądać. Dziś Albert kończył pięćdziesiąt lat i rozumiał, że czas nieubłaganie płynie, więc musi podjąć radykalne decyzje, gdyż zostało mu raptem kilkanaście lat aktywnego życia. Planował: „Najwyższy czas się ustatkować i spokojnie pożyć obok wiernej i pięknej żony”. Dlatego wigilię swoich urodzin spędził właśnie z nią: pierwszą była żoną – Anną.

Intensywny dzień rozpoczęli w południe u notariusza, gdyż po wielu miesiącach nalegań w końcu podarował jej notarialnie połowę domu. Nie było to bezinteresowne, ale miała się o tym nigdy nie dowiedzieć. By uczcić wydarzenie, zabrał ją do miasta, w którym pracował, tam zjedli obiad we włoskiej restauracji. Zaszalał: na przystawkę zamówił zupę minestrone, ona szynkę parmeńską z gruszką i parmezanem. Jako danie główne wybrali medaliony z polędwicy wołowej podawane z frytkami i grillowanymi warzywami z sosem z zielonego pieprzu. Na deser zamówił tiramisu, ona dietetyczne lody waniliowe z ciepłymi wiśniami w rumie. Liczył, że jej zaimponuje, ale jak zwykle narzekała na czas przyrządzania i serwowane specjały. Przyzwyczajony do zrzędzenia, nie przejął się zbytnio, gdyż takie zachowanie wliczył w koszty. Wieczór spędzili na występie jakiegoś kabaretu i choć Annie podobało się średnio, jemu bardzo. Po jej minie i mniejszym niż zwykle narzekaniu uznał, że z przebiegu dnia jest

zadowolona. Gdy wracali do rodzinnego miasta, zatrzymał się w zajeździe, gdzie zamówił ulubione przez nią słodkie malibu. Licząc na jej uległość zaproponował jednego, później drugiego drinka oraz deser z dużą ilością alkoholu. Pamiętała, że gdy wypije nawet niewielką ilość alkoholu, potrafi być rozwiązła. Bliźnięta, których był ojcem – Daria i Darek – przebywały poza domem, więc nie licząc psa – lokum mieli tylko dla siebie. Był przekonany, że jego starania zostaną nagrodzone upojną nocą.

Po powrocie do domu Anna godzinę poświęciła na toaletę w łazience. Wiedział, że smaruje się niesamowitą ilością kremów, pomad i tym podobnych specyfików. Albert przygotowania do snu skończył w piętnaście minut, więc poszedł do sypialni, gdzie były dwa oddzielne małżeńskie łóża, i cierpliwie czekając, patrzył w oczy uwielbianego przez nią owczarka niemieckiego. Miał ochotę na seks i dzielnie walczył, by nie zasnąć. Gdy Anna weszła do sypialni w długim, dobrze dopasowanym szlafroku, od razu zapytał:

– Co tak długo robiłaś?

– Przecież zawsze potrzebuję tyle czasu na przygotowanie do snu. Tak ci się wszystkie kobiety popłatały, że już nie pamiętasz?

Puścił tę uwagę mimo uszu. Miał na nią coraz większą ochotę, i dlatego długo budował nastrój, a teraz nie chciał go zepsuć niepotrzebnym słowem. Lustrował jej biust i talię opięte w gładką tkaninę – widok rozpalał jego wyobraźnię.